

Bieniarzówna, Janina

"Powstanie chłopskie w starostwie lanckorońskim i nowotarskim w r. 1670", Adam Przyboś, Kraków 1953 : [recenzja]

Przegląd Historyczny 46/1-2, 265-270

1955

Artykuł umieszczony jest w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych, tworzonej przez Muzeum Historii Polski w Warszawie w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego.

Artykuł został opracowany do udostępnienia w Internecie dzięki wsparciu Ministerstwa Nauki i Szkolnictwa Wyższego w ramach dofinansowania działalności upowszechniającej naukę.

Ogólnie trzeba jednak ocenić pozytywnie dużą solidność aparatu naukowego książki, która powstała w wyniku wieloletnich poważnych badań autora.

Na zakończenie nasuwa się uwaga na temat bibliografii zamieszczonej przez autora (t. 2, s. 499—523). Mimo jego własnych zastrzeżeń, że będzie się ograniczał tylko do ważniejszych opracowań ściśle związanych z pracą — trzeba przyznać, że autor ze specjalną dokładnością podaje wszystkie prace wydane po r. 1930. Niemniej jest w tej bibliografii pewien zasadniczy brak: całkowite pominięcie wszystkich pozycji wydanych w języku rosyjskim — i w innych językach słowiańskich. Autor nie podał dosłownie ani jednego opracowania radzieckiego ani rosyjskiego z okresu poprzedzającego rewolucję. Ten brak jest niestety charakterystyczny dla większości zachodnich historyków.

Oceniając ogólne znaczenie pracy Broughtona — trzeba ją uznać za cenną pracę naukową, ułatwiającą badania wszystkim zajmującym się historią republiki rzymskiej.

Maria Jaczynowska

Adam P r z y b o ś, *Powstanie chłopskie w starostwie lanckorońskim i nowotarskim w r. 1670*, Wydawnictwo Literackie, Kraków 1953, s. 141.

W dwadzieścia lat po powstaniu podhalańskim pod wodzą Kostki Napierskiego dochodzi do góralszczyźnie do nowych wystąpień chłopskich przeciw władzy feudalnej. W latach 1669—1672 ruch obejmuje wszystkie królewsczyzny górskie — od starostwa lipnickiego na zachodzie poprzez Lanckorońszczyznę, Barwałd, dobra kasztelanii krakowskiej, starostwa nowotarskie i czorsztyńskie — i łączy się z równoczesnym ruchem chłopskim na Węgrzech, głównie na Orawie. Ruch ten przechodzi kilka faz — od masowych procesów w sądach referendarskich pod koniec roku 1669, kiedy to przeciwko dzierżawcom występują cztery wielkie starostwa: lanckorońskie, nowotarskie, czorsztyńskie i dobra kasztelanii krakowskiej, poprzez masowe manifestacje chłopskie w miasteczku Lanckoronie pod koniec lutego 1670 r., powszechną odmowę powinności, zbrojne starcia z wojskiem pod Nowym Targiem, do nowych wystąpień chłopskich w latach 1671—1672 we wsiach starostwa czorsztyńskiego, w leżącej wprawdzie poza granicami, ale zamieszkałej przez ludność polską Orawie.

Temu to zagadnieniu poświęcił ostatnio pracę dr Adam P r z y b o ś. Tematycznie ograniczył się do ruchów na terenie starostw lanckorońskiego i nowotarskiego. Pracę swoją podzielił na cztery rozdziały. Pierwszy, zatytułowany „Niedola wsi góralskiej w XVII wieku“, mówi głównie o sytuacji wsi podhalańskich. Drugi pt. „Starostwo lanckorońskie“ przedstawia dzieje tej królewsczyzny od XIV do XVII wieku oraz kreśli sytuację gospodarczą tej ziemi. Zadanie miał autor ułatwić dzięki znakomitej pracy I. T. B a r a n o w s k i e g o¹. Rozdział trzeci to „Walka chłopów w starostwie lanckorońskim w roku 1670“. Czwarty traktuje o powstaniu górali w starostwie nowotarskim w tymże roku.

Czy układ taki jest słuszny?

Omawiając w dwu rozdziałach łoś społeczno-gospodarcze nie uniknął autor powtórzeń. I tak na przykład dwa razy porusza sprawę propinacji i monopoli (s. 15 i 58—59), dwukrotnie mówi też o walce chłopów (s. 23 i 33—34), jak również o zbój-

¹ I. T. B a r a n o w s k i, *U stóp Babiej Góry*, „Przegląd Historyczny“ t. XX. Warszawa 1916.

nictwie (s. 20 i 39—40). W związku z tym nasuwa się też zastrzeżenie, czy twierdzenie autora, że zbójnictwo „skupiało w swych szeregach... powstańców, działaczy chłopskich, plebs miejski, ludzi luźnych, nawet sołtysów i drobną szlachtę“ (s. 20), nie jest zbyt ogólnym. Nie należy bowiem zapominać, że zbójnictwo to nie tylko szczytne ideały walki z uciskiem feudalnym, ale także pospolity rozbój, z którym nie wiązałyby się wielu kmieci-przywódców, owych Marszałków, Bolisegów i in.

Autor rozbudowując wnikliwie tło społeczno-gospodarcze opiera się w dużej mierze na dwu wyrokach referendarskich dla starostwa lanckorońskiego — z r. 1669 i 1670. Wraca do tych samych spraw w rozdziale trzecim, analizując w związku z przebiegiem walki to samo orzeczenie królewskie, przez co tworzy niepotrzebne dłużyzny.

Rozdział pierwszy posiada szereg usterek, wynikających przeważnie z braku precyzji w sformułowaniach. Do nich należałoby zdanie o powrocie Polski po „potopie“ do „błędów feudalnego ustroju“ (s. 35), a także określenie XVI w. jako okresu rozwoju feudalizmu i t w o r z e n i a s i ę wielkiej własności ziemskiej (s. 14). Do lapsusów zaliczyć trzeba uwagę o wojnach XV w., które uszczupliły dochody szlachty (s. 11). Wydaje się także, że należało wyraźniej przedstawić zagadnienie istoty społecznej sądów referendarskich. Nieskuteczność jego z punktu widzenia interesów chłopskich uzasadnia autor przewlekłością wyroku, grożącą zemstą starostów (s. 18 i inne), a więc przyczynami powierzchownymi, dostrzeganymi bezpośrednio przez chłopów, nie przeprowadzając analizy funkcji tej instytucji w systemie ustrojowym Rzeczypospolitej szlacheckiej. Podobnie niejasno formułuje dr Przyboś swe uwagi dotyczące feudalnego wyzysku. Kilkakrotnie (s. 10, 14) odnosi się wrażenie, że utożsamia on z pojęciem wyzysku to, co w rzeczywistości jest tylko w z m o ż e n i e m wyzysku, a więc rosnącą pańszczyznę.

Na wstępie autor tłumaczy, że „potraktowanie w osobnych rozdziałach tego samego ruchu chłopskiego, występującego w dwu głównie starostwach, ma za zadanie przedstawienie specyficznych metod walki na obu terenach“ (s. 9). Na próżno jednak szukalibyśmy w książce wyjaśnienia, na czym polega owa istotna różnica. Czy stanowi ją nasilenie walki? W Lanckorońszczyźnie nie dochodzi niemal do zbrojnych wystąpień i akcja ogranicza się tylko do manifestacji (jak lanckorońska) i zorganizowanej (i to starannie) odmowy powinności, pod Nowym Targiem zaś ma miejsce dwukrotne starcie z wojskiem. No, ale i w starostwie lanckorońskim tworzona jest chłopska siła wojskowa, a górale spod Babiej Góry biorą udział w bitwie pod Nowym Targiem. Trudno się więc doszukać odrębnych cech znamionujących ruchy chłopskie na terenach geograficznie i etnicznie bardzo do siebie zbliżonych. Nie należy bowiem przeceniać „izolacji chłopów w ramach feudalnego państwa“ (s. 16), gdyż nie mając możliwości przesiedlania się mogli oni chodzić z różnych stron na odpusty jarmarki itp. punkty zborne ludności.

Wskutek zastosowanego przez autora podziału książki chronologia wypadków jest niezwykle trudna do uchwycenia. Ratuje to nieco zestawienie dat sporządzone na końcu, ale w samym tekście trudno się zorientować. Weźmy przykład. Punktem wyjścia dla opisu wydarzeń w Lanckorońszczyźnie jest rozgromienie przez górali nowotarskiej chorągwi Wielopolskiego, która przysłała na leże zimowe w grudniu 1669 r. (s. 67). Cóż, kiedy właściwy przebieg tego starcia daje autor dopiero w rozdziale następnym (s. 102—105). W pisanim równocześnie z pracą dra Przybosia artykuły o ruchu lanckorońskim 1670 r.² starałam się udowodnić, że nie da się przyjąć

² *Dwa wystąpienia chłopskie w starostwie lanckorońskim w latach 1670 i 1699—1700*, „Przegląd Historyczny“ t. XLIV, zes. 3, Warszawa 1953.

za Czubkiem³ przełomu lat 1669—1670 jako terminu pierwszej bitwy nowotarskiej, ani twierdzenia, że między pierwszą a drugą bitwą upłynął kilkumiesięczny okres. Relacje źródłowe można bowiem zinterpretować w ten sposób, że chorągiew przysłała na leże zimowe „przed gody“, ale do starcia doszło znacznie później. Trudno się pogodzić z tym, że okres „bezkrólewia“ i rządów chłopskich na Podhalu trwał trzy miesiące (Przyboś, s. 108). Trudno przypuścić, aby Sobieski dopiero w trzy miesiące po rozgromieniu chorągwi posłał jej wojsko na pomoc, czego nie dałoby się wytłumaczyć trudnościami komunikacyjnymi, okolice te bowiem położone są o niespełna 100 km od Krakowa. Dwa argumenty źródłowe przemawiają też za późniejszym terminem bitwy. Po pierwsze w s z y s t k i e protesty dotyczące tej sprawy pochodzą dopiero z kwietnia i z maja, po drugie list królewski z 21 kwietnia mówi wyraźnie o udziale chłopów lanckorońskich w bitwie, co moim zdaniem mogło nastąpić po 28 lutego, po wypowiedzeniu posłuszeństwa staroście Zebrzydowskiej. W liście królewskim nie mogło być mowy o drugiej bitwie, ponieważ 7 chorągwi koronnych przyszło do Nowego Targu dopiero 23 kwietnia.

Z niedociągnięć chronologicznych najbardziej razi fakt, że autor kończy trzeci rozdział książki kilkustronicowym opisem ruchu w starostwie lanckorońskim na przełomie XVII i XVIII wieku pod wodzą Jakuba Śmietany, aby w rozdziale następnym zacząć rzecz od nowa, od wystąpień górali w Dzianiszu we wrześniu 1669 r., i skończyć na epizodzie drugiej bitwy pod Nowym Targiem w maju 1670 r. W ten sposób mimo kilkakrotnych podkreśleń wspólności akcji góralskiej w dwu sąsiadujących starostwach autorowi nie udało się przekonać czytelnika, że ma do czynienia z wspólnie i jednolicie zorganizowanym powstaniem chłopskim. Na tego rodzaju akcję wskazywałoby m. in. równoczesne wystąpienie czterech górskich starostw w sądzie referendarskim późną jesienią 1669 r., a także działalność Klimunta Czarnego ze Skawicy, którego nie uwięziono, ponieważ „dla zaciągnięcia dalszej rady gdzieś się wyprawił“⁴.

Dr Przyboś nie daje wystarczającej odpowiedzi na pytanie, które nasuwa się historykowi, dlaczego powstanie góralskie wybuchło właśnie w r. 1670. Przyczyny doszukuje się w osłabieniu wewnętrznym Rzeczypospolitej w związku z rozgrywkami stronnictw przy elekcji Michała Wiśniowieckiego i ogólną słabością państwa w tym czasie. Czy były to jednak wystarczające powody, aby podnieść lud góralski do walki? Co gazda z Dzianisza czy ze Skawicy wiedział o starciach między partią francuską a austriacką? Dobrze natomiast dawały mu się we znaki niszczycielskie stacje żołnierskie, a z pogranicza węgierskiego dochodziły „szepitaną propagandą“ wieści o ruchach chłopskich na Węgrzech. Wydaje się więc, że rebelia na Węgrzech była bodźcem dla mieszkańców Podtatrza i Beskidu do wystąpień przeciw władzy feudalnej. Zdawał sobie z tego sprawę i dwór, skoro w piśmie do mieszkańców Kazimierza w kwietniu 1670 r. król pisał, aby „g w o l i p o b l i s k i m p o g r a n i c z a t a m e c z n e g o w W ę g r z e c h r o z r u c h o m, a p r z y t y m z a j m u j ą c y m s i ę c h ł o p s k i m w P o d g ó r z u b u n t o m... w n a l e ż y t e j p o z o s t a w a l i o s t r o ż n o ś c i“⁵.

Niektóre teksty źródłowe, przytoczone przez autora, wymagałyby nieco głębszej interpretacji. Tak na przykład pisze, iż „sąd referendarski orzekał, że może wyrokować *sine formalitatibus*“ — bez formalności (s. 71), co tłumaczyło się tym, że sąd referendarski, a więc szlachecki, z góry zakładał, że chłopci nie mogą znać formalności prawnych, a więc trzeba je upraszczać; szlachta natomiast, lubująca się w pieniac-

³ J. C z u b e k, *Bitwa pod Nowym Targiem 1670 r.*, „Rocznik Podhalański“ Zakopane—Kraków 1914—1921.

⁴ AGAD, Księga referendarska 18, s. 195.

⁵ *Prawa, przywileje i statuta m. Krakowa* t. II, cz. 1, wyd. Fr. P i e k o s i ń s k i, s. 439.

twie, przykładała do strony formalnej wielkie znaczenie. Podobnie orzeczenie referendarskie w zakresie sądownictwa dominialnego: „a nadto aby zamek żadnego poddanego bez napisania dekretu w cięższych występkach, a mianowicie więzieniem i ciężeniem nad przepadnięcie i większym nad 10 plag karaniem nie ważył się karać“ jest dowodem nie tylko licznych nadużyć popełnianych przez starościny i jej urzędników (s. 96), ale także pewnych tendencji ze strony dworu do zapobiegania tym nadużyciom. Wreszcie sprawa przywódcy chłopskiego Augustyniaka. Sąd referendarski każe mu przysięgać, że opublikował powtórnie w Lanckoronie glejt królewski przeciwko Zebrzydowskiej „nie z żadnej złości, zawziętości... ale tylko szczerą prostotą... i że poddanych tegoż starostwa lanckorońskiego do nieposłuszeństwa i wzbraniania się roboty... ani był pobudką, ani tymże poddanym robocizną odprawować, czynszów i dani wszelkich oddawać, także najmować się nie zabraniał“. Czyż można więc twierdzić, że Augustyniaka „zmuszono“ do takich zeznań (s. 91), którego przecież uniewinniły? Wręcz przeciwnie, należałoby podkreślić tendencję sądu do załagodzenia sprawy.

Poważnym brakiem książki dra Przybosia jest ograniczenie tematyczne do dwu starostw, z ubocznym uwzględnieniem dóbr kasztelanii krakowskiej i Barwałdu. W świetle źródeł ruch chłopski zapoczątkowany pod koniec r. 1669 przedstawia się o wiele bogaciej, niż to zobrazował autor. Z ruchem lanckorońsko-nowotarskim związana była ściśle, przynajmniej czasowo, akcja na terenie starostwa lipnickiego. Materiałów do niej, niestety, mamy niewiele wobec zniszczenia w czasie ubiegłej wojny oświęcimskich ksiąg grodzkich. Wiadomo jednak, że dzierżawa lipnicka, obejmująca także dzisiejszą Białą koło Bielska, ma za sobą długą i burzliwą historię i wielokrotnie dochodziło tam do wystąpień chłopskich. Także i w r. 1670 poddani tamtejsi nie pozostali obojętni na wypadki rozgrywające się na terenie nie tak znowu odległej Lanckorońszczyzny. Chłopi odmówili posłuszeństwa i zaniechali odrabiania powinności należnych ówczesnemu staroście Janowi Franciszkowi Lubowickiemu. Co ciekawsze, prym wiodła rzemieślnicza ludność Białej i Lipnika, które już wówczas zaczynały mieć charakter miejski. Byli wśród rebeliantów rzeźnicy nieciechowi, szklarze, piekarze oraz przekupnie. Chłopi znaleźli więc sojuszników wśród uboższej części mieszczaństwa, co chyba należy zaliczyć do najciekawszych momentów ruchu z roku 1670. 30 kwietnia 1670 r., a więc w okresie największego nasilenia ruchu chłopskiego na góralszczyźnie, król Michał Wiśniowiecki nakazywał usunąć z ksiąg grodzkich oświęcimskich różne akta do tegoż grodu wniesione przez poddanych Lipnika i Białej, jako podstępnie wyłudzone z kancelarii królewskiej, chcąc w ten sposób poskromić bunt i swawole mieszkańców⁶.

Powstanie chłopskie 1670 r. nie zakończyło się drugą bitwą nowotarską z początkiem maja. Były jeszcze w lecie jakieś ruchy, szerzone w Lanckorońszczyźnie przez Klimenta Czarnego ze Skawicy i Adama Pawłowskiego. Przypuszczalnie pozostawały one w związku z ruchami w dzierżawie barwałdzkiej.

Kiedy ucichło trochę na Podhalu i w Beskidach, podnieśli głowę chłopi znad Dunajca, ze zbrocy Gorców i Pienin. Już bowiem w styczniu 1671 r. oskarżono kilku chłopów z Tylmanowej (m. in. występującego później wielokrotnie Walentego Czeczugę i Sebastiana Kosiela), że są „burzycielami“ włościan, że nie chcą oddawać czynszów należnych zamkowi czorsztyńskiemu i co więcej, zabraniają je oddawać innym grożąc, że „kto będzie dawał do zamku zwyczajne czynsze i podatki albo też będzie robił powinności, tego zaraz na wsi kijmy zabijemy, bo my mamy glejt, w którym nam nie każą robić ani nie dawać żadnego podatku do zamku“. Groźby

⁶ St. K u t r z e b a, *Archiwum Komisji Prawniczej* t. VIII/2, Kraków 1909, s. 152.

nie pozostały gołosłowne, gdyż faktycznie opornym zabierano bydło⁷. Przez cały rok 1671 tylmanowianie dawali innym wsiom przykład oporu. Równocześnie bowiem z procesem przeciw staroście Felkiersambowi poddani czorsztyńscy popierali swoje dążenia świadomą akcją wstrzymania się od pracy. Skarżyli się urzędnicy zamkowi, że poddani z Tylmanowej pracujący na folwarku krośnieńskim nie pozbierali zbóż jarych ani siana, które obróciło się w niwecz, nie posyłałi ludzi do jesiennej orki i siewu, nie słuchali rozkazów wójta wysyłającego ich do pracy⁸. Odpowiedzią starosty na tak jawne nieposłuszeństwo było wezwanie tylmanowian na zamek czorsztyński i zatrzymanie ich w więzieniu. Aresztowano też dwu chłopów z Grywałdu⁹.

Opór poddanych czorsztyńskich nie dał się jednak łatwo stłumić. Na baczność uwagę zasługuje fakt, że jednym z głównych agitatorów był woźny sądowy Szymon Szarkowicz z Olszany, który chodząc od wsi do wsi namawiał chłopów do buntu, nieposłuszeństwa i tumultów. W wyniku tej propagandy chłopci odmówili staroście posłuszeństwa, a zebrani na zamku czorsztyńskim w kwietniu 1672 r. oświadczyli publicznie, że dopóty nie będą pracowali, dopóki wszyscy rolnicy nie będą odrabiali pańszczyzny trzydniowej z jednego łanu, a nie z jednej roli. Wyraźnie to stwierdzali mówiąc: „że nam w o ż n y i starsi nasi robić nie kazali, tylko trzy dni z jednego łanu“¹⁰.

Jest to ciekawy i rzadki wypadek szczegółowego sformułowania żądań chłopskich: pańszczyzna z łanu, a nie z roli, czy jak mówiono wówczas — z osiadłości. Czy była to istotna różnica? Oczywiście. Na półtora łanu było w Tylmanowej 25 osiedli, a więc na tydzień przypadało od nich 75 dni pańszczyźnianych, a według normy żądanej przez chłopów miało być tylko 4½ dnia¹¹.

I znowu, kiedy nie ustało jeszcze wrzenie w starostwie czorsztyńskim, nowe nasilenie ruchu chłopskiego nastąpiło w innej okolicy górskiej, tym razem po węgierskiej stronie granicy — na Orawie. Trzon ludności Orawy stanowili polscy zbiegowie, ludność butna i skora do walki. Współdziałanie polsko-węgierskie w czasie chłopskiego powstania było bardzo wyraźne. Chłopi z Węgier brali udział w walce z wojskiem koronnym pod Nowym Targiem. Warto by zbadać ten ruch od strony węgierskiej. Już jednak obecnie na podstawie wydawnictwa Wł. S e m k o w i c z a można stwierdzić, że przybrał on duże rozmiary¹².

Chłopi „siedlacy“ i lud pospolity w okręgu orawskim porwali za broń przeciw władzy feudalnej, „nie słuchając ani Pana Boga, ani króla“. Cesarz Leopold wysłał wojsko na uśmierzenie zamieszek. 15 października 1672 r. Paweł Esterhazy, radca królewski i najwyższy generał krainy węgierskiej, ostrzegał ziemian i chłopów na Orawie, aby się nie łączyli z buntownikami i zdrajcami¹³. Powstanie na Orawie przybrało duże rozmiary. Wiele miast i wsi zostało opanowanych przez chłopów walczących o swoją wolność. Sytuację na Górnej Orawie uratowali dla cesarza a króla Węgień sołtysi — głównie polskiego pochodzenia: Stanisław i Mikołaj Wilczkowie z Wielkiej Orawki (dziś Podwilk), Mateusz Moniak z Górnej Zubrzycy, Jan Wilczek i Jan Bukowiński z Bukowiny i Podszkła. Oni to wystawili wojsko w sile około 700 ludzi i nie szczędzili trudów, aby przeciwstawić się nawale chłopskiej. Pociągnęli za sobą

⁷ Wojewódzkie Archiwum Państwowe, Kraków, Castrenses Sandecenses Relationes, 132, s. 45.

⁸ Tamże, s. 785—786.

⁹ Tamże, s. 773—776.

¹⁰ Tamże, s. 1028.

¹¹ Tamże, s. 1145—1149.

¹² Wł. S e m k o w i c z, *Materiały źródłowe do dziejów osadnictwa Górnej Orawy*, cz. 1, *Dokumenty*, Zakopane 1932.

¹³ S e m k o w i c z, op. cit. s. 143—144.

16 wsi orawskich, przy czym nie obeszło się pewnie bez przymusu. Sołtysi zdołali postawić opór kilkutysięcznym rzeszom chłopskim aż do chwili przybycia posiłków cesarskich. Za oddane usługi otrzymali wraz z rodzinami od cesarza nobilitację, a także zwolnienie od płacenia czynszów, danin i wszelakich kontrybucji¹⁴.

W Polsce ruch orawski, o którym dotychczas posiadamy tak fragmentaryczne wiadomości, odbił się wśród chłopów głośnie echem. Świadczyć o tym może ogromne nasilenie zbiegostwa na Węgry w tym okresie. Z państw żywieckiego, ślemieńskiego, suskiego, łożygowskiego i z innych wsi królewskich i szlacheckich uszło za granicę około 5 000 ludzi¹⁵.

Jest rzeczą kuszącą przeprowadzenie analogii między powstaniem podhalańskim pod wodzą Kostki Napierskiego a ruchem z 1670 r. Na korzyść pierwszego przemawia moment wybuchu w okresie walnej rozprawy z Kozakami, dalej idący program społeczny, wreszcie istnienie osoby wodza (w stosunku do którego chłopci przejawiają jednak pewną nieufność).

W latach 1669—1672 ruch obejmuje większą przestrzeń, jest długotrwały i gdy gaśnie w jednym miejscu, rozżarza się w innym. Główną formą oporu jest tak typowa dla chłopskich wystąpień w Polsce zorganizowana odmowa powinności, która stosowana na dłuższą metę podważa gospodarkę feudalną. Dochodzi też wówczas do zbrojnych wystąpień i w sumie jest ich o wiele więcej i o wiele ostrzejszych niż w r. 1651. Kierownictwo ruchu pozostaje właściwie w rękach chłopskich. Rola Stanisława Wierzbieży nie przerasta bowiem roli Buchańca, Augustyniaka, Czarnego, Czczugi czy też woźnego Szarkowicza. Charakterystyczny pozostaje też program agrarny poddanych czorsztyńskich, typowe żądanie powrotu do dawnych przywilejów i dawnego wymiaru świadczeń. Podkreślić jednak trzeba, że w przeciwieństwie do r. 1651 ruch z lat 1669—1672 ograniczył się tylko do Podhala.

Książka dra Przybosia poruszyła niezwykle ważne i ciekawe zagadnienie, ale nie pokazała go w całej pełni.

Janina Bieniarzówna

¹⁴ S e m k o w i c z, op. cit., s. 149—169.

¹⁵ Tamże, t. II, s. 371.